

Dr hab. Sławomir Kościelak, prof. UG  
Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego

Gdańsk, dnia 3 sierpnia 2024 roku

### **Recenzja pracy doktorskiej mgr. Macieja Stawiskiego**

**Pt. *Klasztor Bernardynów toruńskich w XVIII wieku. Dzieje, ludzie i specyfika jednego z czołowych konwentów Prowincji Wielkopolskiej*, Toruń 2024, mps, 881 ss. (współ z aneksami), 78 tab, 3 wykr. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Nauk Historycznych, promotor: dr hab. Adam Kucharski, prof. UMK.**

Autor postawił sobie za cel pełne i kompletne opracowanie XVIII-wiecznych dziejów klasztoru Bernardynów w Toruniu, przedstawiając je na tle historii całego zakonu, w tym zwłaszcza jego gałęzi obserwanckich, uwzględniając przede wszystkim kontekst działalności zakonu bernardynów na ziemiach polskich (w ramach Prowincji Wielkopolskiej, której klasztor toruński był istotną częścią). Tak bardzo szeroko zarysowane tło zajęło przestrzeń dwóch pierwszych rozdziałów i ponad 100 stron pracy. W kolejnych rozdziałach zaprezentowano dzieje klasztoru w XVIII wieku (rozdział trzeci), scharakteryzowano obsadę zakonną tego klasztoru (rozdział czwarty), a następnie zaprezentowano działalność duszpasterską klasztornego ośrodka (rozdział piąty – to zresztą najobszerniejszy fragment części opisowej pracy – blisko 100 stron tekstu). Niewiele mniej miejsca poświęcono związanym z klasztorem bernardynów inspiracjom artystycznym i kulturowym, omawiając wyposażenie kościoła Najświętszej Marii Panny oraz zasób bernardyńskiego księgozbioru (rozdział szósty). Wreszcie w siódmym rozdziale opisano kwestie gospodarcze oraz życie codzienne klasztoru. Praca oprócz klasycznego i dobrze zbudowanego wstępu zawiera również zakończenie (stosunkowo krótkie, jednak treściwe), bibliografię, wykazy tabel i wykresów oraz bardzo obszerny aneks, stanowiący około 40% całej dysertacji i tak naprawdę bardzo rozbudowaną i odrębną całość. Razem to blisko 900 stron tekstu, imponująca liczba tabel (aż 78!) oraz 3 wykresy.

Odnosząc się w tym miejscu do rozterek Autora dotyczących tytułu dysertacji – co prawda zaprezentowanych dopiero w *Zakończeniu* pracy, czy powinien był pisać o bernardynach „toruńskich” czy też – o bernardynach „w Toruniu” – wydaje się, że zupełnie niepotrzebnie czuł się związany historiograficzną tradycją używania wersji przymiotnikowej w określaniu przedmiotu badań w tego rodzaju opracowaniach. Zgoda, że tak tytułowali swoje wydawnictwa Kantak i Murawiec, ale przecież pod redakcją Hieronima Eugeniusza Wyczawskiego powstała praca zbiorowa pod tytułem – tu tylko jego początek – „Klasztory bernardyńskie w Polsce” – a nie –

„polskie klasztory bernardynów”. Tak czy owak – dylemat ten nie wydaje się zbyt istotny, bo w obu przypadkach wiadomo, że chodzi o konkretny klasztor w konkretnym mieście.

Autor słusznie zauważa, że toruński klasztor bernardynów był częścią większej struktury - prowincjalnej - z wpisanym funkcjonowanie zakonu stałym przemieszczaniem się zakonników z konwentu do konwentu, słusznym zatem zabiegiem było ukazanie najpierw dziejów i organizacji Prowincji Wielkopolskiej, a następnie – na tym tle - dziejów samego klasztoru. Czy jednak naprawdę niezbędne było przedstawienie dziejów zakonu od „Adama i Ewy”, czyli od momentu podjęcia przez św. Franciszka z Asyżu inicjatywy stworzenia pierwszej mendykanckiej grupy, a następnie poprowadzenie tej historycznej narracji aż po początek wieku XIX? Z zabiegiem tym można się oczywiście zgodzić do pewnego stopnia na etapie pracy doktorskiej – gdzie cenną rzeczą jest ukazanie całego kontekstu analizy monograficznej – jednak czemu zrobiono to aż tak dokładnie i „łopatologicznie” (zwłaszcza jeśli chodzi o genezę zakonu), z zaprezentowaniem kwestii powszechnie znanych nawet w popularnym wykładzie historii tamtego czasu? W wersji drukowanej, książkowej, która – w co nie wątpię – niebawem powstanie, zalecałbym ograniczenie tych informacji do niezbędnego minimum. Ogólnoeuropejski i ogólnopolski kontekst historyczny działalności wybranego do badania klasztoru można bowiem traktować jako coś oczywistego, wynikającego chociażby z nasświetlenia tzw. stanu badań we wstępie i przejść od razu do przedstawiania zagadnień związanych z klasztorem w Toruniu.

Rozdział trzeci przedstawia bardzo drobiazgowo, wręcz po kronikarsku, dzieje klasztoru toruńskiego, co niekiedy bywa dość nużące (zwłaszcza, że decyduje o układzie tych informacji chronologia, gdy tymczasem przydałoby się ujęcie bardziej rzeczowe). Z drugiej strony staje się ten rozdział kopalnią niezwykle interesujących danych, pokazujących meandry stosunków międzywyznaniowych w mieście, konflikty, ale i niezbędną koegzystencję z instytucjami protestanckimi i protestancką społecznością miasta. Więc stawiałbym sprawę tak – nie wyrzucać tych wszystkich detali i niuansów, choć może pokusić się w poszczególnych periodach i sekwencjach czasowych o ich rzeczowe uporządkowanie. Należy pochwalić Autora za ukazanie nowych okoliczności odnośnie do eskalacji represji po tumulcie toruńskim roku 1724, w tym zwłaszcza zaangażowanie przewodniczącego komisji królewskiej, biskupa Krzysztofa Antoniego Szembeka na rzecz bernardynów (s. 149-150). Jak bowiem ustalił Doktorant, był on syndykiem prowincji wielkopolskiej tego zakonu i chciał się w ten sposób wykazać wobec swoich podopiecznych. Przedstawienie samego tumultu – tak ważnego dla powstania przedmiotowego klasztoru – jest w pracy bardzo trafne, kompletne, wyważone. Należy natomiast wnieść pewne zastrzeżenie do periodyzacji zastosowanej w tym rozdziale – trudno zrozumieć, dlaczego Autor postanowił wprowadzić w tym akurat rozdziale sztuczną i w gruncie rzeczy niczym nieuzasadnioną cezurę roku 1798 jako końcowego punktu badań i rozważań. W wielu miejscach pracy granica ta jest po wielokroć

przekraczana (nawet w tym właśnie, trzecim rozdziale w odniesieniu do dziejów ogólnych zakonu, ale podobnie dzieje się również w rozdziałach merytorycznych, dotyczących np. obsady zakonnej, różnych form duszpasterstwa). Czy nie lepiej, dla osiągnięcia pewnej logicznej i historycznej daty końcowej – uwzględniając jednak również chęć pominięcia opisu dziejów kasaty klasztoru – pociągnąć tę właśnie część „dziejową” do roku 1806/1807, czyli do momentu utworzenia obejmującego Toruń Księstwa Warszawskiego? Okres napoleoński zmienił sytuację polityczną miasta i wyraźnie zamroził i zmodyfikował procesy modernizacji / likwidacji życia zakonnego na tych właśnie obszarach dawnej Rzeczypospolitej. Wiek XVIII w swoim długim trwaniu mógłby spokojnie w tym wypadku wkroczyć w chronologię wieku XIX – często tak właśnie postępuje się w historiografii.

Ważnym dla Autora aspektem pracy badawczej jest czynnik ludzki, charakterystyka poszczególnych zakonników składających się na konwent w Toruniu: ich pochodzenie, przygotowanie zakonne i intelektualne, *curriculum vitae*, słowem przeanalizowanie wszystkich elementów składowych w ramach tak modnej obecnie i potrzebnej w historiografii metody prozopograficznej. Poświęcono temu zagadnieniu cały rozdział czwarty, niewątpliwie jedną z najlepiej opracowanych części rozprawy. Widać wyraźnie, że Doktorant zna się na rzeczy, ma bardzo dużo do powiedzenia w tym zakresie. Niektóre z jego ustaleń, na przykład na temat przebiegu karier zakonnych poszczególnych bernardynów, mają charakter wręcz podstawowy i ekspercki. Doskonałym uzupełnieniem tego rozdziału jest oczywiście aneks na końcu dysertacji, który zostanie omówiony poniżej. Trzeba jednak zauważyć, że z pewnością na ten moment (i na potrzeby niniejszej obrony pracy doktorskiej) całkowicie wystarczający byłby już tylko spis bernardynów toruńskich w poszczególnych kategoriach funkcyjnych (czyli fragment początkowy aneksu). Godząc się z ogólną charakterystyką etnicznej konsystencji toruńskiego konwentu (zaprezentowanej na stronach 243-247) może warto jeszcze zwrócić uwagę na brzmienie imienia nadanego danej osobie na chrzcie? Autor ma rzecz jasna świadomość – i wielokrotnie zastrzega się co do tego w swoim opracowaniu – że brzmienie nazwiska niekoniecznie świadczy o przynależności etnicznej zakonnika, ale imię „chrzestne” może dopowiedzieć cokolwiek więcej o „ojczystych” preferencjach językowych. Można również z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać dwujęzyczność osób pochodzących z Prus Królewskich, w tym także z wyodrębnionej pod względem prawnym i geograficznym Warmii.

W rozdziale piątym bardzo dokładnie i starannie mgr Stawiski omawia różne aspekty duszpasterstwa, rozpoczynając swoje rozważania od bernardyńskiego kaznodziejstwa, przedstawiając następnie wręcz z drobiazgową dokładnością funkcjonowanie prowadzonych przez bernardynów toruńskich bractw. Imponująco zwłaszcza wygląda prezentacja danych na temat bractwa św. Anny, a strukturę tej konfraterni pozwalają zgłębić liczne, bardzo precyzyjnie opracowane tabele. Analizując nazwiska osób funkcyjnych w obrębie bractw – zważywszy, że

niektóre z nazwisk powtarzały się przy pełnieniu różnych funkcji – można było pokusić się o charakterystykę personalnego zaangażowania się w strukturę bractwa, przedstawić typ swoistej brackiej kariery. Nie do końca natomiast jestem przekonany co do celowości umieszczenia w tekście piątego rozdziału danych o finansach bractwa św. Anny w Wilnie (s. 321-323) – skoro tylko pośrednio – przy i tak już wielostronicowej pracy – charakteryzuje ten element działania, podejmowanego przecież nawet niekoniecznie przez samych bernardynów, a jedynie ludzi znajdujących się pod ich opieką (w zupełnie innej części Rzeczypospolitej, o istotnie różnym poziomie gospodarki i zamożności społeczeństwa). Sekwencja poświęcona bractwu św. Anny dominuje zresztą bardzo mocno nad danymi odnośnie do innych „bernardyńskich” (moderowanych przez bernardynów) bractw religijnych. Cenne są ponadto dane zebrane przez Doktoranta na temat pozyskiwania konwertytów, pracy duszpasterskiej w innych parafiach i w ramach tzw. kapelanii dworskich. Te zwłaszcza ustalenia świadczą o wpływie, jaki klasztor wywierał na swoje otoczenie, nie tylko w odniesieniu do Torunia.

W rozdziale szóstym omówiono inspiracje artystyczne i kulturowe dotyczące klasztoru toruńskich bernardynów. Bardzo obszernie przedstawiono zatem wyposażenie kościoła Najświętszej Marii Panny, w tym zwłaszcza treść ołtarzy, głównego i bocznych. Autor m.in. stwierdza na stronie 368, iż dziwnym jest dla niego, że w ołtarzu głównym tej świątyni nie wystąpił motyw Niepokalanego Poczęcia Maryi, sam jednak nieco wcześniej stwierdził (str. 360), że w XVIII wieku nie był to jeszcze obowiązujący dogmat (a więc i kult dopiero „raczkował”). W XVIII wieku kult ten był wprawdzie obecny, np. w wezwaniach sodalicji i bractw religijnych, jednak nie mógł być eksponowany w wezwaniach kościołów (przestrzegano przecież zasady, że patronami kościołów mogą być tylko święci kanonizowani i uznane, niekwestionowane prawdy wiary). Omawiając w dalszym ciągu pracy treść ołtarzy bocznych Doktorant sam przy tym stwierdził (str. 379), że odnotowany w XIX wieku boczny ołtarz Niepokalanego Poczęcia NMP w stuleciu poprzedzającym poświęcony był Matce Bożej Częstochowskiej (przy okazji dodatkowa uwaga – na kolejnej, 380 stronie napisano, że był to jednak wtedy, w XVIII wieku, ołtarz Matki Bożej Ostrobramskiej, proszę zatem o sprawdzenie tej informacji i doprecyzowanie, o które wezwanie chodzi).

Wśród inspiracji kulturowych umieszczono również bardzo wnikliwe studium na temat zachowanych danych o bernardyńskim księgozbiorniku, który z pewnością był znaczny, choć nie użyłbym określenia „potężny” (s. 450). Wyodrębnienie poszczególnych sekwencji pozwala zapoznać się z intelektualnym potencjałem klasztoru, jego horyzontami i metodami pracy zakonników. Szczególnie interesujący jest podrozdział dotyczący prac polemicznych, które znajdowały się w toruńskim klasztorze. Zwraca uwagę polska wersja rozprawy Francois-Marie Assermeta. Autor niniejszej rozprawy doktorskiej wydaje się być nieco zde gustowany obraźliwym tonem krytyki luteranizmu i samego Lutera, ale przedstawiał on faktyczne nastawienie ówczesnych polemistów

(z kolei luterkańscy teolodzy jeszcze w XVIII wieku nazywali papieża Antychrystem i przyrównywali go do Goga Magoga!). To, że akurat ten wątek został w polskiej wersji dzieła wyeksponowany, wcale nie dowodzi prowincjonalności toruńskich katolików, ale raczej jest przykładem ich pragmatyzmu i praktycznego podejścia do rzeczy. Nigdy na oczy nie widzieli przecież jansenisty, za to z luteranami (luterkańskimi teologami także) mieli do czynienia na co dzień.

W pracy zastosowano zasadę, że każdy rozdział kończy się podsumowaniem, mają one jednak bardzo nierówny charakter – podsumowanie rozdziału piątego jest uderzająco krótkie i zdawkowe, jakby niedokończone. Warto to uzupełnić przed wydaniem dysertacji drukiem. Podobna sytuacja występuje w przypadku podsumowania wyposażenia ołtarzy w rozdziale szóstym – podsumowanie powinno było przedstawić refleksje na temat trendów w preferowaniu poszczególnych kultów, hierarchii ich ważności, chronologii zaprowadzania. Zamiast tego pojawił się odrębny podrozdział na temat promowania franciszkańskich świętych, w którym powtórzono (w większości) raz już przytoczone dane z życiorysów ojców-założycieli zakonu. Zbyteczne również wydaje się być tak obszerne roztrząsanie, którego akurat św. Seweryna relikwie sprowadzono w XVIII wieku do Torunia (s. 404-406). Również inne sylwetki świętych tu przytoczonych nie muszą być omawiane aż tak dokładnie.

W rozdziale siódmym przedstawiono – co bardzo cenne – gospodarkę klasztoru bernardynów w Toruniu. Ponieważ nie zachowało się zbyt wiele dokumentów (zwłaszcza rejestrów i inwentarzy) bezpośrednio dotyczących tego klasztoru – Autor wykorzystał wiedzę pozaźródłową opierając się na analizie danych dotyczących innych klasztorów bernardyńskich w Rzeczypospolitej i w ten sposób umiejętnie zrekonstruował podstawy utrzymania klasztoru i jego zakonnej obsady. Ukazano nie tylko dochody i wydatki zakonników, ale także stronę materialną ich egzystencji, w tym zwłaszcza przyzwyczajenia żywieniowe. Nie wątpiąc generalnie w ogólną wymowę tych danych (np. ukazujących przewagę, a nawet obfitość diety mięsnej i niekiedy nawet ekskluzywność stosowanych w menu potraw i składników) może warto jednak zauważyć, że zakonnicy, nawet tak z definicji ubodzy jak obserwanci-bernardyni, musieli się stale liczyć w tak dużym i ważnym ośrodku, jakim był Toruń, z licznie przybywającymi doń gośćmi, w tym wysokiego rodu i społecznego znaczenia dygnitarzami i oficjelami państwowymi i kościelnymi. Musieli być zatem stale przygotowani na ich godne podjęcie, czasem także wykwinniejszym jadłem.

W zamykającym pracę *Zakończeniu* zaprezentowano najważniejsze wnioski odnośnie do roli i znaczenia klasztoru bernardyńskiego w Toruniu, w sposób może cokolwiek skrótowy, ale treściwy podsumowując jego obecność w tym mocno luterkańskim mieście. Autor stwierdził przy tym, że klasztor ten „nie wpłynął istotnie na stosunki polityczne panujące w mieście” – lecz dobre pytanie, czy rzeczywiście powinien był na nie wpłynąć? Wystarczyło, że w sposób istotny – co zostało

w pracy udowodnione – zaingerował w stosunki wyznaniowe tego ośrodka (i nie tylko samego Torunia, ale i najbliższego regionu).

Aneks, jak już wspomniano, to blisko 350 stron tekstu, tak właściwie osobna monografia, którą z powodzeniem da się wydać osobno. Rozpoczyna tę sekwencję sumaryczny wykaz poszczególnych kategorii funkcyjnych, a następnie spisy zakonników w poszczególnych kategoriach (gwardianie i przełożeni, wikariusze, kaznodzieje różnych rodzajów, lektorzy-profesorowie prowadzonych w Toruniu studiów, spowiednicy, bracia-laicy, studenci-klerycy). Autor pracy jednak na tym nie poprzestaje, ale prezentuje następnie sumaryczne biogramy tych zakonników, po kolei wszystkich. To oczywiście imponująca i żmudna (stosując zakonną terminologię – iście benedyktyńska!) praca, z pewnością wymagająca jednak bardzo dużego nakładu pracy. Doktorant, który jest już autorem kilku tego rodzaju wydanych drukiem zestawień obsad zakonnych (odnośnie do Świecia, Bydgoszczy, Przasnysza) raz jeszcze potwierdził, że zna się na rzeczy i jest obecnie najznakomitszym biografistą członków bernardyńskiego zakonu. Z powodzeniem jednak mógł sobie zostawić tę skomplikowaną personalną kwerendę na dalszy plan badawczy. W rezultacie – będzie teraz duża pokusa, a może i wydawnicza konieczność – wydać niniejszą dysertację w dwóch odrębnych tomach. A warto jeszcze dodać, że przy tak obszernej prezentacji postaci – to przecież 562 osoby – przydałby się alfabetyczny indeks nazwisk (który sam w sobie będzie również obszerny!) – a zatem – jeszcze jeden argument za wydaniem aneksu osobno.

Bibliografia dokumentuje imponujący wysiłek badawczy mgr. Stawiskiego. Zbadał zasoby czternastu archiwów (w tym szczególnie istotne dla pracy zasoby Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, ale także rzymskie archiwum tego zakonu), ośmiu bibliotek (w tym także bibliotek zagranicznych). Wykorzystał kilka dziesiątek starodruków, liczne wydawnictwa źródłowe od XIX po wiek XXI i wystarczającą, obszerną literaturę przedmiotu. Pozwoliło mu to na stawianie wniosków wyważonych i dobrze udokumentowanych. Razi jednak cokolwiek strona językowa dysertacji, widać niestety pewien pośpiech w jej przygotowaniu, sporo literówek, zniekształceń słów, źle użytych przypadków. Co ciekawe, nie zawiera takich usterek encyklopedycznie skonstruowana część aneksowa doktoratu. Z pewnością przed opublikowaniem monografii drukiem niezbędna będzie wnikliwa językowa korekta. Piszący niniejsze uwagi recenzent postanowił odstąpić od wymieniania banalnych usterek językowych, skupiając się jedynie na tych, które miały znaczenie dla odbioru i oceny wartości merytorycznej pracy. Wymienia się je w kolejności wystąpienia w pracy:

str. 11 - w zasadzie używa się w historiografii dla popularnej w XVIII wieku monety określenia „tynf”, jednak „tymf” (bliższy faktycznemu brzmieniu nazwiska zarządcy królewskiej mennicy z XVII wieku – Andrzeja Tympha) jest ewentualnie również do przyjęcia

str. 12, przyp. 15 - powinno być „Wałęga” zamiast „Walega”

str. 19 - w podrozdziale wstępu „Cele pracy” użyto dla określenia roli bernardynów w Toruniu słów „rozsadnik spokoju”, jednak chyba w niezgodzie z intencją autora, któremu zależało na ukazaniu, że w dotychczasowej historiografii byli oni postrzegani właśnie odwrotnie - jako zarzewie niepokoju w mieście. Słowo „rozsadnik” oznacza natomiast w hodowlanym ujęciu „zaczątek”! No więc wynikało z tego stwierdzenia, że bernardyni wprowadzali do Torunia pokój (spokój). Jak to się ma z prezentowaną w drugiej części tego zdania wrogością wobec luteranów? Domyślam się zatem, że autorowi dysertacji słowo „rozsadnik” skojarzyło się z rozsadzaniem, czyli burzeniem (spokoju). Jeśli jednak zamiarem autora pracy było ukazanie w ten sposób pewnego percepcyjnego kontrastu (że jednocześnie wprowadzali ład i spokój do Torunia, ale byli wrogi wobec luteranów), to zdanie to powinno być inaczej sformułowane.

str. 20 – drugi akapit, 3 linijka od góry – użyto określenia „najliczniejszych klasztorów” – chyba lepiej by zabrzmiało (i bardziej jednoznacznie) „najbardziej zasobnych w zakonników klasztorów”

str. 26 – nie bardzo wiadomo, co autor ma na myśli używając określenia „zakony mniejsze” – w monastycyzmie męskim wyróżnia się zakony mniszko-kontemplacyjne, kanoników regularnych, żebrzące oraz kleryków regularnych. Nie ma natomiast kategorii – zakony „mniejsze”. Czy chodzi o zakony żebrzące?

str. 32 - trzeba dodać jeszcze jedno „nie” w 4 linijce pierwszego pełnego akapitu – zdanie to powinno brzmieć: „nie mogła nie budzić kontrowersji” (podwójne przeczenie, tak charakterystyczne dla języka polskiego!), bo inaczej powstaje zdanie o odmiennej wymowie

str. 65 – cokolwiek dziwne jest przedstawienie jako „polskiego bernardyna” przybysza z Włoch, Hannibala Rosseliego. Należało użyć raczej określenia „pośród bernardynów prowincji polskiej”. Swoją drogą – czy na pewno nie dało się znaleźć dla tego okresu jakiejś symptomatycznej postaci całkowicie rodzimej proveniencji?

str. 66 pierwszy akapit, 2 linijka od góry – co autor rozumie pod użytym tu terminem „pod względem żywotności” ? Bo jak rozumiem, nie chodzi tu o długość życia, ale raczej o aktywność religijną zakonników?

str. 67 – trochę nieelegancko wygląda sformułowanie „król Poniatowski”; nawet jeśli stosunek autora do tej postaci historycznej jest negatywny, nie należy tego okazywać w tekście naukowym. Podejrzewam jednak zaistnienie tu pewnego skrótowego myślowego – tak czy owak nieodpowiedniego w tym miejscu.

str. 87 - opisując Nowe n. Wisłą (klasztor), można było odnieść się do najnowszej monografii na temat klasztorów mendykanckich w Prusach Krzyżackich / Królewskich autorstwa Rafała Kubickiego, w której to publikacji szerzej jest mowa na temat problemów z obserwacją kustodii pruskiej, jak również o próbach przejścia jej przez prowincję polską bernardynów już w XV wieku. – uwagi te dotyczą również notatki o Lubawie (s. 94) oraz Barczewie (s. 95-96), gdzie dodatkowo

w ogóle nie wspomniano w pracy, że był to wcześniej klasztor w tej właśnie prowincji saskiej, kustodii pruskiej.

str. 105 w pierwszym akapicie, 3 linijce od góry – należałoby podać, w kogo, lub w co „klaszatory były najbardziej liczne”

str. 105-108 - i w związku z powyższym również w tytułach tabel 2-4 powinno pojawić się dookreślenie np. „liczebność obsad”.

str. 116-117 – warto może było również zadbać o wyodrębnienie z tekstu głównego zacytowanych tytułów dysertacji teologicznych, np. kursywą lub cudzysłowem

str. 117 drugi akapit, 4 linijka od góry - autor nie zdecydował się, czy będzie stosować termin „reformat”, czy jednak – jak tu - „reformata”. Przydałaby się konsekwencja w całej pracy (wcześniej używano określenia „reformat”).

str. 125 wciąż problem ze słowem „liczebność” – bez jakiegokolwiek dookreślenia użyte tu sformułowanie „wielka liczebność prowincji” może być rozumiane, jako „wielość prowincji”, a nie – jak zapewne chce autor – „wielka liczebność zakonników w obrębie prowincji”

str. 129, przyp. 668 - ponownie zapisano „Wałęga” zamiast „Wałęga”

str. 130 - warto skonfrontować ustęp na temat wpływu wydarzeń reformacyjnych na klasztory franciszkanów w Gdańsku i Toruniu z informacjami na ten temat zawartymi w monografii Rafała Kubickiego pt. „Franciszkanie w Gdańsku w XV-XVI wieku”. Ten sam autor zamieścił również osobny artykuł na temat stosunku mendykantów z Prus Królewskich do reformacji, zwłaszcza tej wczesnej. Zob. R. Kubicki, *Mendykanci wobec reformacji w Prusach Królewskich i Zakonnych do 1526 roku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 63, 2019.

str. 130 - warto również skorygować informację nagminnie podawaną w literaturze polskiej przedmiotu, jakoby w Gdańsku doszło już do pierwszych wydarzeń reformacyjnych w roku 1518. Miały one miejsce dopiero w 1522 roku. Zob. S. Kościelak, *Od tez Marcina Lutra do kazań Jacoba Heggego. Kościół w Gdańsku w przededniu pierwszych reformacyjnych wystąpień*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 63, 2019 – podążanie za mylnym poglądem większości literatury nie jest oczywiście winą Autora, warto jednak promować prawdę historyczną

str. 137 - diecezja chełmińska już na mocy pokoju toruńskiego drugiego (19 X 1466) została podporządkowana metropolii gnieźnieńskiej

str. 137 - Gdańsk wcale nie poniósł klęski w starciu ze Stefanem Batorym w 1577 roku. Doszło wówczas do zawarcia kompromisu, do którego dążył raczej spieszący się na wojnę z Moskwą monarcha, stąd w większości spraw ustąpił na rzecz niepokornego miasta. Autor dysertacji powołuje się na monografię piszącego to słowa, ale w tym, zresztą akurat tylko wzmiankującym konflikt ustępie „Katolików w protestanckim Gdańsku” mowa jest wyraźnie o zawarciu kompromisu (a więc nierozstrzygnięciu konfliktu na korzyść którejkolwiek ze stron). Szerzej pisałem na ten temat m.in.



na str. 66-67 wzmiankowanej monografii. Konflikt między Gdańskiem a Batorym jest bardzo szeroko (osobny rozdział!) omówiony w tomie drugim „Historii Gdańska”

Str. 140 – pierwszy pełny akapit - co autor miał na myśli, pisząc o pozbyciu się jezuitów - przez inne czynniki katolickie - skoro przestali być potrzebni? Jaki incydent ma na myśli i których jezuitów – gdańskich czy toruńskich? To duży skrót myślowy sugerujący zbyt wiele – zapraszam zresztą do uważniejszej lektury znanej Doktorantowi publikacji mojego autorstwa o jezuitach w Gdańsku.

str. 142 czwarty akapit, 2 i 3 linijka od góry. Niewłaściwe jest sformułowanie o napięciach pomiędzy katolicyzmem (tu akurat dodatkowo literówka!) a reformacją w wiekach XVII i XVIII z dwóch istotnych powodów. Nie można personifikować zjawisk (to nie ludzie!), a ponadto – trudno mówić o zjawisku reformacji w wieku XVIII (już dla XVII wieku jest to kwestia dość dyskusyjna)

str. 151 warto może jeszcze uwzględnić szerszy antyjezuicki kontekst tumultu toruńskiego – sprawę nagłośniono na zachodzie, bo byli w to zamieszani jezuiti. Zob. np. J. Wright, „Jezuici. Misje, mity i prawda: między hagiografią a czarną legendą”, [AMBER] 2004, s. 130-131 i nn.

str. 153 trzeci akapit, 3 linijka od dołu, zamiast „wicewojewoda” powinno być „podwojewodzi”

str. 155 - 8 grudnia przypada katolickie święto Niepokalanego Poczęcia NMP, a nie – Wniebowzięcia!

str. 163 – w tym samym akapicie, w 1 linijce od dołu użyto określenia „prezydent”, jednak właściwsze byłoby „burmistrz prezydujący”

str. 178 – czwarty akapit od góry, 3 linijka od dołu – ponownie użyto określenia „prezydent”, zamiast – „burmistrz prezydujący”

str. 184 – nie napisano, pod czym naciskiem budowa nowego zboru luterańskiego musiała być wstrzymana

str. 187 – pierwszy pełny akapit, 6 linijka od góry widnieje „prezydent” zamiast „burmistrz prezydujący”

str. 187 – drugi pełny akapit, warto zwrócić uwagę, że wymieniony tu Piotr Roweder był bratem sławnego i cenionego cystersa oliwskiego Iwo Rowedera (na którego temat jest rozległa literatura przedmiotu). Rowederowie pochodzili z Warmii (Braniewa) i nie przeczę, że byli pochodzenia niemieckiego, na pewno jednak znali polski (Iwo był kaznodzieją polskim w różnych miejscach swojej posługi).

str. 189 – „prezydent” zamiast „burmistrz prezydujący”

s. 191 – niezgodnie na budowę nowego luterańskiego zboru w Toruniu należy się jednak nieco szerszy komentarz, nie sprawdzający tego faktu jedynie do aspektu nietolerancji religijnej – od 1632 roku zabraniało tego wszak prawo (konstytucja sejmowa). Katolicy zatem zawsze mogli się na takie prawo powołać.

str. 193 – trzeci akapit, 4 linijka od góry, znowuż „prezydent” zamiast „burmistrz prezydujący”. Tu warto jeszcze uzupełnić informację o imię tegoż burmistrza.

str. 199 – w tym samym akapicie 7 linijka od góry – warto ustalić imię Leubnitza.

str. 200 - trzeci akapit - użyto tu słowa „fabryka” w znaczeniu budowy, w XVIII wieku często tak stosowane, jednak od XIX wieku po nasze czasy kojarzące się z dużym, mechanicznym zakładem produkcyjnym, a zatem – albo wziąć je tutaj w cudzysłów lub zapisać kursywą, albo – użyć od razu słowa „budowa”. W tym samym znaczeniu słowo „fabryka” użyto na str. 203 i 208 pracy.

str. 208 – 2 linijka od góry – Autor w żaden sposób wcześniej nie dał do zrozumienia, że cały ten fragment / cytat może dotyczyć osoby żydowskiego pochodzenia! Więc na koniec stwierdzenie, że mógł to być przejaw antysemityzmu budzi jednak niejako zdziwienie.

str. 400-401 - przytoczone tu tytuły dzieł franciszkańskich uczonych powinny być jakoś wyróżnione, najlepiej kursywą.

str. 476 – drugi akapit, 4 linijka od góry – „czop do brahy” – jest to słowo staropolskie, dziś już nie używane, więc należałoby je jakoś wyróżnić w tekście, a może i objaśnić? (mowa wszak o wywarze pozostałym po pędzeniu wódki)

Wszystkie powyższe uwagi mają na celu jedynie udoskonalenie przedłożonej do oceny dysertacji doktorskiej mgr. Macieja Stawiskiego, tak aby w przyszłości można ją było jak najszybciej wydać drukiem i w ten sposób udostępnić zarówno profesjonalnym badaczom, jak i szerokiemu gronu zainteresowanych historią monastycyzmu w Polsce. Otrzymaliśmy pracę cenną, monografię pełną nowych treści i informacji, prezentującą ogólną wiedzę teoretyczną kandydata na właściwym dla dyscypliny historii poziomie i stanowiącą oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Autora należy docenić zwłaszcza za zdefiniowanie zadań i sporządzenie szczegółowej charakterystyki funkcji zakonnych w obrębie prowincji wielkopolskiej zakonu bernardynów. Już teraz – zważywszy na całokształt jego dokonań i dotychczasowy dorobek naukowy – jawi się on jako ekspert odnośnie do badań biograficzno-prozopograficznych nad życiem i funkcjonowaniem w staropolskim zakonie. Z pełną odpowiedzialnością zatem stwierdzam, że praca ta spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 187 ust. 1-3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* i wnoszę o dopuszczenie mgr. Macieja Stawiskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

z wyrazami szacunku

